Nr. 52. Sobota 15 (27) Czerwca 1891 r. Rok VIII.

Prenumerata w Radomiu: Roczn. rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1, pocztą: Rocz. rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50 kw. rs. 1 k. 25. Numer pojed. k. 10. **Ogłoszenia:** na stronie I. k. 20, na III. k. 15 na IV. k. 8 za wiersz. Nekrologu w. k. 10. Ogłosz. prócz Redak. przyjmują w Warszawie: Ajent. Ogłosz. Rajchmana i Frendlera Senatorska 18. oraz uproszona przez Redakcyę księgarnia W-go Guranowskiego, Senatorska Nr. 32.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej № 123, otwarta od godz. 10 rano do 6 wieczorem.

Prenumeratę przyjmują w Radomiu: Redakcya, księgarnie: pp. Zuckra i Dubeltowej, składy papieru, galant. i handle pp. Rakowskiego, Pajączkowskiego, Potockiego, Szerszyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego, Paschalskiego i Oszczęd. W Opatowie p. A. Gajewski, w Warszawie księg.: Paprockiego Nowy Świat N. 28, Guranowskiego Senatorska 32, M. Wołowskiego Niecała 12.

Dziś d. 27 Czerwca † Władysława Króla Węgiers. | Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się. | Wschód słońca o g. 3. m. 41 Zach. o g. 8 m. 23.

OD REDAKCJI.

Sklep p. A. Suchańskiego, od dnia 1-go lipca, r. b., przestaje być agencją „Gazety Radomskiej". Sklep p. Suchańskiego ma pozwolenie władzy na przyjmowanie prenumeraty pism krajowych i zagranicznych i na sprzedaż książek.

Wydawnictwa perjodyczne radomskie i sandomierskie.

Notatka bibljograficzna.

Skreślił Rafał Lubicz.

Drobną tylko cząstkę piśmiennictwa krajowego stanowią *wydawnictwa prowincjonalne* niemniej jednak w inwentarzu druków, t. j. bibljografji, wymienione być winny, a tem więcej jeszcze znać je powinni mieszkańcy inteligentni danej miejscowości! Co do wydawnictw prowincjonalnych, perjodycznych, jako to: kalendarzy i czasopism, to wielką one nieraz dla swej prowincji i swych czytelników grają rolę, ale po swem zejściu ze świata, krótką zwykle pamięć po sobie zostawiają. Powodowani chęcią przypomnienia czytelnikom „Gazety Radomskiej", jakie czasopisma miejscowe ją poprzedziły, oraz, jakie wydawnictwa doroczne: w Sandomierzu i Radomiu się ukazywały, kreślimy notatkę niniejszą, która, niestety, krótką tylko i bardzo niedokładną być może, bo nie mieliśmy dotąd sposobności poznać się bliżej z czasopismami i innemi wydawnictwami perjodycznemi radomskiemi i sandomierskiemi, znamy je tylko z dzieł bibljografji poświęconych, jak Estreichera, Żebrawskiego, Sobieszczańskiego i in. Spodziewając się, że miejscowi znawcy rzeczy radomskich i sandomierskich będą mogli dokładniejsze podać wiadomości o wydawnictwach i czasopismach, które wymienimy, życzymy sobie, aby notatka nasza wywołała dopełnienia i sprostowania, a przedewszystkiem dokładne opisy bibljograficzne i oceny literackiej zawartości wydawnictw perjodycznych radomskich i sandomierskich. Dość późno stosunkowo w porównaniu z innemi większemi miastami jak: Lublinem (1559), Kaliszem 1603), Częstochową (1680) i t. d., zaczęto drukować książki w Sandomierzu, bo ślady drukarni w tem mieście nie sięgają dalej, jak pierwszych lat XVIII w. [1]); później jeszcze, o sto lat, Radom posiadał drukarnię, dopiero bowiem z początku bieżącego stulecia zaczynają się w tym grodzie starożytnym zjawiać własne druki [2]). Najszczęśliwszem pod tym względem z miast dawnego województwa sandomierskiego był słynny Raków, w którym od r. 1575 książki arjańskie tłoczono.

[1]) F. M. Sobieszczański w art. o Drukarniach w Polsce w t. VII na st. 473 Encykl. Orgel. większej, przytacza datę 1716 i twierdzi, że istniała drukarnia aż do kasaty zakonu Jezuitów por. też J. S. Bandtkiego „Historyę drukarni".

[2]) Według Sobieszczańskiego—tamże, pierwszą drukarnię założył w r. 1811 Maciej Dziodzicki, drukarz krakowski.

(*C. d. n.*)

Zjazdy koleżeńskie.

W roku przyszłym 1892, odbyć się mają w mieście naszem dwa zjazdy koleżeńskie, byłych wychowańców tutejszego gimnazjum. Na pierwszym z nich, na dzień *25 czerwca*, przyrzekli stawić się o godzinie 4 popołudniu, w alei głównej ogrodu spacerowego, zwanego dawniej „kryształowym", kończący w r. 1882 ósmą klasę, pp.: Aleksander Baudonin de Courtynay, Mieczysław Chądzyński, Romuald Jan Daniewski, Józef Finkielsztejn, Aleksander Gantner, Jan Kanty Guirard, Jan Hubert, Lucjan Kruszyński, Władysław Leon Kubicki, Władysław Leśniewski, Kazimierz Miłkowski, Jan Mrozowski, Włodzimierz Płachow, Józef Mamert Przyłuski, Wacław Rytel, Jan Chryzostom Sączewski, Ignacy del Campo Scipio, Maksymiljan Skotnicki, Witold Stadnicki, Roman Steliński, Leopold Walkiewicz, Stanisław Witkowski i Jan Stanisław Zieliński.

Prawie jednocześnie, bo *30 czerwca r. 1892*, w sali resursy radomskiej, zebrać się mają o godz. 4 popołudniu, byli uczniowie klasy VI, których w r. 1880, rozmaite powody zmusiły do rozstania się. W zjeździe tym przyrzekli przyjąć udział, pp.: Aleksander Baudonin de Courtenay, Jan Kanty Guirard, Jan Hubert, Adolf Lingenau, Leopold Łuczyński, Jan Mrozowski, Józef Mamert Przyłuski, Edward Sawicki, Stefan Seroczyński, Jan Włoszczewski i Ryszard Wołowski.

Należy się spodziewać, że uczestnicy zjazdów spełnią przyjęte na siebie zobowiązanie osobistego stawienia się, i nie opuszczą sposobności zacieśnienia tego węzła przyjaźni koleżeńskiej, który bodaj czy nie pierwsze miejsce zajmuje po najbliższych stosunkach rodzinnych.

Krewni zmarłych, lub złożonych niemocą kolegów, raczą nadesłać szczegółowe o nich wiadomości, przed terminem zjazdu, na ręce p. Józefa Przyłuskiego (Radom—Lubelska), który obrany został gospodarzem obu zjazdów.

Wiadomości bieżące.

* Wydział filologiczny w uniwersytecie warszawskim ukończyli: Teodor Archangielski, Jakób Biliński, Tadeusz Budyta, Aleksander Wośleński, Mitrofan Sniszeniecki, Mikołaj Konokotin, Mikołaj Pieńkiewicz, Paweł Tichowski, Włodzimierz Trofimowicz i Dymitr Jankowski. Wydział fizyczno-matematyczny: z sekcji matematycznej: Wiktor Biernacki, Bernard Bogusławski, Mikołaj Glebow, Jan Łomakowski, Jan Nowiński, Jan Pawlik, Kazimierz ks. Światopełk-Mirski, Czesław Smoleniec, Aleksy Chudziński, i Jakób Jasiński; z sekcji przyrodniczej: Stefan Wojtasiewicz, Dymitry Woronow, Jan Zgieniecki, Włodzimierz Krestnikow, Michał Kulikowski, Paweł Łampsakow, Józef Pietruszyński, Włodzimierz Rudniew, Teodor Szak i Chemia Sindenfeld.

* Egzamin prowizorów farmacji złożyli pp.: Herman Arbejter, Karol Skoryna, Antoni Drzewiecki, Bolesław Szautyr, Ludwik Gniazdowski, Abram Turkus, Władysław Skarzyński, August Dworzaczek, Jan Zawadzki, Jan Kapp, Ludomir Ziemiński, Kazimierz Niemyski, Wiktor Nerlewski, Eljasz Maudeltort, Aleksander Rakowski, Henryk Hubert, Leopold Firskuberg, Jan Godlewski, Czesław Strzelecki, Wacław Girszowski, Feliks Kuciński, Walerjan Riwalski, Wiktor Groszkowski, Karol Chądzyński, Gustaw Rozner i Teodor Pietrow. Dziewięciu ostatnich złożyło egzamin z odznaczeniem (cum exima laude.)

Redakcja „Gazety Radomskiej" ma zaszczyt przypomnieć, że czas odnowić przedpłatę półroczną i kwartalną.

Z miasta.

Na odbudowę dachu na kościele po Bernardyńskim p. Ludwik Skibiński złożył w redakcji naszej rs. 1.

Kwota wręczona ks. rektorowi Tiakorowi.

Na kolonje lecznicze złożono w redakcji naszej bezimienie rs. 3.

Kwotę wręczyliśmy p. St. Michalskiemu, skarbnikowi Tow. Doczynności.

P. Jan Horodyski, wychowaniec gimnazjum radomskiego, po otrzymaniu patentu z pełnego kursu nauk, złożył w redakcji naszej kilkanaście książek, przydatnych dla ucznia klasy VII i VIII-ej.

Redakcja na życzenie ofiarodawcy książki te przechowuje dla niezamożnego ucznia.

---

8)

KAZIMIERZ LASKOWSKI.

Z galerji swojskich typów:

3. Ruchla Tiulik.

(Ciąg dalszy.)

Zaraz niedługo po śmierci Mojsie-rabbi, przytrafił się w Koszerowie brzydki interes — paskudne zdarzenie. Dotąd był w mieście jeden felczer, prawdziwy żydek Naftula, bardzo biegły i wyćwiczony w swojej sztuce — umiał nawet i koło bydlęcia zrobić. On na całą okolicę krew wypuszczał, pijawki przystawiał, bańki wyrzynał, jakie kto chciał: cięte czy suche — bez żadnego doktora, dość było przyjść i powiedzieć. Nie było z nim żadnej subjekcji, z każdym się zgodził i mieli prości ludzie swoją wygodę. Nagle zjawił się w Koszerowie drugi felczer—z gojów i zaczął robić Naftuli konkurencję. Ale Naftula był majster do wszystkiego! On zaraz zwąchał pisanie nosem i spuścił z ceny. Wywiesił całe sześć blaszanych talerzy, a zaczął puszczać krew po 20 groszy za kwaterkę, choć przedtem brał złoty. Czasem nawet, jak który chłop narzekał, że drogo, to na przykładek puścił mu jeszcze z półwaterek za darmo i dopiero chamską żyłę palcem przytkał. To samo było i z bańkami, taniej brał, ale za to stawiał na kanfinie, nie na spirytusie i robił na tem małą oszczędność. Ale choć sobie radził jak mógł, zawsze drugi felczer robił mu kawałek dyferencji i psuł cały porządek z receptami, a i swoich lekarstw bał się już dawać, bo jakby kto przypadkiem zmarł, to-by zaraz drugi felczer na niego winę cisnął i zrobił denuncjację.

To był pierwszy brzydki traf w Koszerowie, a niedługo czekać trzeba było na drugie nieszczęście.

Obok sklepu delikatesowego Ruchli Tiulik była izba, duża stancja, która prawie stała luzem. Raz przyszedł do Ruchli jeden z żydków, co przedtem trzymał propinację na wsi, wynająć izbę i zrobić z nią spółkę na wyszynk wódek, a że Ruchla targowała ze szlachtą i okowitą, był to dla niej całkiem dobry interes. Sama ona miała bardzo mało czasu, ale że dzieci w sklepie dawały sobie już radę, to Ruchla kazała Majorkowi siedzieć w szynku i pilnować spółki. Co prawda, to on na to łatwo się zgodził, bo na okowitny interes, na piwne szynkowanie miał najlepszy gust i niemałą ochotę. Bywało cały tydzień siedzi za szynkwasem, w nabożnych książkach czyta i kredką znaczy, ile spólnik półkwaterków namierzy, czasem i sam z ochoty wypije... W jarmarczny dzień, albo w jakie katolickie święto, jak się chłopy do szynku naschodzą, bywało i wszystką kredę wypisze.

Raz jednak w dzień jarmarczny zdarzył się brzydki wypadek. Dwóch pijanych chamów zaczęło ze sobą po grubjańsku gadać, bez delikatności bić się po twarzy, że aż krew plusnęła i jeden z nich, widać mu się nic dobrze zrobiło, został na ziemi nieżywy. O jednego chłopa świat nie zaginie! ale źli ludzie narobili zaraz gwałtu, podnieśli rwetes, przyjechał sędzia, a że spólnik Majorka bardzo się zestraszył, to on zostawił cały kram, a sam szwarcował się zagranicę. Sędzia wezwał męża Ruchli na odpowiedzialność... Taki już świat! zawsze żydek musi być winien. Co winien Majorek, że u chłopa jest taki gruby obyczaj, taka chamska niedelikatność, że jak parę kubków wódki wypije (ona nawet była całkiem lekka, przetworzona, nie trzymała nawet próby), to zaraz jeden drugiemu do głowy lezie i obydwaj lubią się bić? Co Majorek temu winny? co żydkowi do tego, że sobie dwa katoliki biją? całkiem nic.

Dość, że był sąd, była sprawa i Majorek stanął przed pan sędzia. Jak on stanął, to mu się bardzo gorzko w sercu zrobiło i o mały figiel nie zasłabnął; a pan sędzia pyta: Jak to było?

A Majorek nic nie gada, tylko stoji i myśli, jakby mądry sposób, delikatne tłumaczenie z głowy wyciągnąć... (*C. d. n.*)

Czytelnia bezpłatna w dalszym ciągu otrzymała od p-ny *Eugenji Cywińskiej:* „Róg obfitości“ Fr. Hoffmana; „Z pod Włoskiej strzechy“, powieść Vergi i Szachnowskiego „Razskazy maleńkawo Maskwicza“.

Od kilku dni krążą w mieście naszem pogłoski, że zarząd powiatu z Opatowa ma być przeniesiony do Ostrowca.

Naczelnik remontu, p. Paszkowicz, pełniący zastępczo obowiązki dyrektora dr. Dąbrowskiej, powrócił z Petersburga.

„Do rozwodu“, komedja jednoaktowa p. Stanisława Żyżkowskiego, drukowana w Gazecie naszej, wystawioną będzie wkrótce na scenie teatru letniego w Warszawie.

Popis w szkole żeńskiej p. Emilji Kurosz odbył się we czwartek, dnia 27 czerwca. Przy sposobności notujemy, że wszelkie pogłoski o zwinięciu szkoły p. Emilji Kurosz, jakoby z rozporządzenia władzy, nie mają żadnej podstawy i są tylko wymysłem wybujałej fantazji.

Szkoła p. Emilji Kurosz, jako prowadzona racjonalnie, istnieć nadal będzie ku zadowoleniu wielu rodziców, powierzających z całem zaufaniem dzieci swe, uzdolnionej i zacnej nauczycielce.

Akt uroczysty zamknięcia roku szkolnego w gimnazjum żeńskim odbył się w ubiegły czwartek.

Listę nagrodzonych i promowanych uczennic, z powodu braku miejsca, podamy dopiero w następnym numerze Gazety.

Na wystawę narodową do Pragi czeskiej wybiera się z miasta naszego kilkanaście osób, przeważnie z pośród inteligencji kolejowej.

O ile wiemy, kilku rzemieślników z warsztatów kolejowych wyjedzie również do Pragi celem zwiedzenia wystawy.

Dotąd na wystawę czeską z Radomia wyjeżdżali pp.: Próchnicki, naczelnik kancelarji dyrektora dr. żel., Wolicki, inżynier warsztatów, Piotrowski Al., Mejer, budowniczy i Ostrowski.

Główna wygrana loterji klasycznej padła na Nr. 15,006 w Warszawie.

Wybrańcami fortuny, jak donosi „Kur. Warsz.“, są ludzie biedni—rodzina złożona z kilkudziesięciu osób.

Z okolicy.

Z Kozienic donoszą nam: Ostatnie dwa pożary, jakie nawiedziły niedawno miasto nasze, powinny być bodźcem do powiększenia narzędzi ratunkowych, ulepszenia zepsutych i do zorganizowania straży ogniowej ochotniczej.

Jestem przekonany, że gdyby znamienitsi obywatele kwestją tą zajęli się gorąco to ze względu na bezpieczeństwo publiczne, nie byłoby trudności w utworzeniu tak potrzebnej instytucji, jaką jest straż ogniowa.

Za staraniem p. naczelnika powiatu kozienieckiego wszystkie drogi w powiecie naszym wysadzone będą drzewami.

Z kraju.

W Warszawie, wianki udały się świetnie. „Kurjer Warsz.“ pisze, że niezwykły widok przedstawiał brzeg Wisły. Szara jej toń, obramowana różnobarwnym tłumem, a zapełniona mnóstwem łodzi, wianków, ogni, a nawet statków parowych, przedstawiała uroczy obraz. Przepływające transparenty i wieńce co chwila zwracały na siebie oczy tłumów, odrywając je od ogni sztucznych, puszczanych w wielkiej liczbie i z pojedynczych łodzi. Jak zwykle bardzo gustownie i elegancko przedstawiał się transparent cyklistów, a istotnie śliczny był wieniec „Lutni“. Widzieliśmy nadto bardzo ładny transparent Towarzystwa wioślarskiego, subjektów handlowych, pilnikarzy i t. d.

W Kielcach. Organ miejscowy pisze: W ubiegłą sobotę, w godzinach wieczornych, spełnione zostało przerażające w szczegółach morderstwo na dwóch młodych i pełnych życia szeregowcach połockiego pułku piechoty: Trojanowie i Warfołomiejowowie, dokonane z całym cynizmem zwyrodniałej natury i głuchego na wszelki głos litości serca ludzkiego.

Zbrodnia spełnioną została wśród ruchliwej dzielnicy miasta, w domu licznie zamieszkałym i obmyślaną była z całą finezją zbrodniczą, zmierzającą do zatarcia śladów przestępstwa przez wzniecenie pożaru, a tem samem pogrzebania ofiar i ukrycia śladów rabunku w popiele zniszczenia.

Słabe działanie rozniecionych płomieni i szybki ratunek ujawniły najdrobniejsze szczegóły morderstwa i osobistość samego zbrodniarza.

Morderstwo spełnione zostało pomiędzy godziną 9½ a 11 wieczorem, przy ul. Bazarowej, w mieszkaniu parterowem domu Rajzmana, na wyższych piętrach zajętego pod biuro powiatu, mieszkanie naczelnika straży ziemskiej i sędziego śledczego.

Zbrodni dopuścił się P. S..., żołnierz piechoty, liczący 27 lat wieku, i lubo nie zapiera się, że był „na herbacie“ u zamordowanych kolegów, wypiera się zarzucanego mu przestępstwa, choć ślady krwi w butach i na kolanach, świeża bielizna i mundur zabrane pomordowanym, przekonywają dowodnie o jego winie.

Sędzia śledczy z prokuratorem, przez dzień cały zbierali dowody, porozrzucane naokoło dwóch trupów, na pół opalonych i licznemi uderzeniami siekiery pokiereszowanych. Na jednym z trupów znaleziono 7 ran, na drugim aż 32.

Mieszkanie parterowe, złożone z 4-ch pokoi i kuchni, będące widownią wypadku, zajmuje prawosławny kapelan wojskowy, ks. Johan Safronow, który tegoż dnia wyjechawszy do Buska, pozostawił na kwaterze posługacza cerkiewnego, Michała Warfołomiejewa, i służącego, Timofieja Trojanowa, żołnierzy z 6 i 11 roty połockiego pułku.

Historja zbrodni jest taka:

Po godzinie 9-ej wieczorem, stojący na głównym odwachu na warcie Piotr Sidorow, uprosił podoficera, aby mu pozwolił na krótką chwilę wyjść z odwachu przy areszcie detencyjnym po tytoń i uzyskawszy pozwolenie, podążył do miasta.

S.... widocznie prosto pospieszył na kwaterę kapelana w odwiedziny do służących. Tu zabawiali się oni gawędką, a nawet muzyką, o czem dowodziły dźwięki harmonijki, słyszane przez stróżkę domu, gdy wieczorem przechodziła przez dziedziniec.

Co jedli i pili, niewiadomo, dość, że służący Trojanow wyszedł z mieszkania: czy to po wódkę, czy za inną potrzebą, a S.... skorzystał z tej chwili i siedzącego w kuchni na łóżku sługę cerkiewnego, Michała W., kilkoma uderzeniami siekiery zabił. Zbrodniarz załatwiwszy się z jednym towarzyszem, oczekiwał nadejścia drugiego służącego w przedpokoju i gdy ten zamykał zatrzask u drzwi, uderzeniem topora z lewej strony głowy ogłuszył nieszczęśliwego. Walka to była rozpaczliwa. Ofiara rąbana w głowę, kark, plecy a nawet uda, instynktem zachowawczym wiedziona, chwyciła za drzwi kuchni, lecz znalazłszy je zamknięte usiłowała przez drugie wejście wydostać się z przedpokoju. Świadczą o tem ślady palców zbroczone we krwi i konwulsyjnie chwytające się ram i klamek.

Zbrodzień, usunąwszy główne przeszkody, podążył do pokoju sypialnego kapelana, stojącą tam komodę rozbił i wyjąwszy ze szkatułki zachowane pieniądze około 900 rs. (z tych trzy papiery wartościowe porzucił czy zapomniał wziąść z komina kuchni), resztę, t. j. 600 rubli, zabrał. Pomiędzy zrabowanemi serjami, znajduje się poż. prem. I emisji, № 42, serja 10,972. S.... znał wszystkie tajniki domowe, służył bowiem do listopada r. z. u ks. Safronowa i ten oddalił go od siebie, ponieważ, jak utrzymuje, instynktownie nie lubił jego spojrzenia, skrytego i wielce podejrzliwego zachowania.

S...., zabrawszy pieniądze, zdjął z siebie ubranie zbryzgane we krwi, zwinął je w kłębek i porzucił pod łóżkiem jednej z ofiar, przyodział się zaś w mundur, koszulę i spodnie zamordowanego; wyciągnął z pod trupa siennik, przyprószył go słomą, oblał naftą i podpalił. Tak samo oblanego naftą i nakrytego siennikiem drugiego trupa w przedpokoju usiłował spalić, w końcu podłożywszy ogień pod komodę w pokoju sypialnym księdza, pragnął za jednym zamachem zniszczyć wszelki ślad zbrodni. Zamknąwszy mieszkanie, po upływie półtorej godziny był już z powrotem na odwachu.

Przez godzinę czasu, smolne drzewo komody, z zachowanemi w niej sukniami księdza, dla małego dostępu powietrza paliło się dość wolno, świeże trupy, odziane w grubą sukienną odzież, również okazały się materjałem mało podatnym do szybkiego strawienia przez ogień. W rezultacie swąd i dym, dobywające się przez szczeliny drzwi i okien, zaalarmowały mieszkańców. Wezwano pomocy straży ogniowej, a gdy drzwi i okna wyważono, buchnęły jak z pieca kłęby dusznego dymu. Strażacy wchodząc do mieszkania, natchnęli się w przedpokoju na leżącego na ziemi trupa, z palącym się na nim siennikiem; w mniemaniu, że to człowiek omdlały od dymu, wynieśli go na podwórze i poczęli wodą oblewać. Tu zaraz zauważono straszne rany na denacie.

Po ugaszeniu ognia, który strawił tylko komodę, łóżko w kuchni i opalił trupy, wszystko pozostało w całości. Przy trupie w przedpokoju leżał topór i rezerwoar od lampy.

Wczesnym rankiem aresztowano na odwachu S..., na ktorym zauważono nietylko świeżutką bieliznę, lecz także krwawe plamy na podeszwach i kolanach, oraz w bucie rdzawe piętna. Zabójca zdejmując koszulę i spodnie, a kładąc ubranie swych ofiar, niezwrócił uwagi, że podłoga przyprószona słomą z siennika, była krwią zbroczona i że ta krew odcisnęła na jego piętach niezatarte plamy jego ohydnej zbrodni. Zbrodzień liczył także, że jego ubranie razem z trupem spali się pod łóżkiem. Tymczasem, płomienie nie zniszczyły i tego śladu, który na razie jeszcze mały przedstawiały dowód, ponieważ ubranie żołnierskie jest jednakowe, lecz S... zapomniał wyjąć z kieszeni klucza od własnego kuferka!...

Łódź, dnia 21 czerwca, 1891 r. (*Korespondencja „Gazety Radomskiej“.*) Wszystkie fabryki okręgu łódzkiego otrzymały rozporządzenie urzędowe, dotyczące zaprowadzenia książeczek robotniczych oraz ścisłego przestrzegania przepisów, wywieszonych na widocznem miejscu w każdej fabryce. Prócz zwykłych rubryk, przeznaczonych dla notowania legitymacji, norm zarobkowania na dniówkę lub od sztuki, kar nakładanych na robotnika oraz warunków kontraktu co do terminu zrywania umowy i ewentualnych następstw takowego, książeczki powyższe zawierają wyciąg z odnośnych paragrafów kodeksu, dotyczących kary kryminalnej za udział w zmowie lub podżeganie do takowej, rozpatrywane ze względu na mniej lub więcej zgubne jej następstwa. Punkt 2-gi paragrafu III-go, w dosłownem tłumaczeniu brzmi jak następuje: „Za zaprzestanie robót w fabryce wskutek zmowy robotników w celu zmuszenia fabrykantów do podwyższenia płacy roboczej lub zmodyfikowania innych warunków najmu przed upływem terminu takowego, podlegają: winni podżegania do zmowy lub jej przedłużenia—karze osadzenia w więzieniu na czas od 4 do 8 miesięcy, winni zaś uczestnictwa w zmowie karze od 2 do 4 miesięcy więzienia. Uczestniczący w zmowie, którzy odstąpią od takowej i powrócą do pracy na pierwsze zawezwanie władzy policyjnej, od kary będą uwolnieni.

W wypadkach uszkodzenia lub zniszczenia własności fabrykanta, kara wzmiankowana będzie podwyższoną i wyniesie dla podżegających—od 8 miesięcy do 1 roku i 4 miesięcy, dla innych zaś uczestników, od 4-ch do 8 miesięcy więzienia. Książeczki powyższe mają być wydane w trzech językach: ruskim, polskim i niemieckim i rozdane bezpłatnie wszystkim robotnikom w każdej fabryce.

W niedzielę, ubiegłego tygodnia, na korzyść tutejszej ochronki katolickiej odbył się koncert, w którym po raz pierwszy przyjął udział nowo-zorganizowany chór amatorski polski.

W będących na dobie upadłościach dwóch firm handlowych w Moskwie i Białymstoku, tutejsze fabryki zaangażowane są na ogólną sumę 190,000 rubli. Jedna z tutejszych fabryk tkackich zawiesiła wypłaty; pasywa wynoszą 42,000 rs. Drugie to już w roku bieżącym bankructwo w Łodzi.

Tutejsze towarzystwo akcyjne Heinzel i Kunitzer, w Widzowie, zamierza budowę nowej tkalni parowej, a firma Ludwika Geipra budowę takiejże tkalni o 2,000 warsztatach.—W tych dniach puszczono w ruch nowo-odbudowaną po pożarze tkalnię fabryki Izr. K. Poznańskiego. *Agas.*

Ze świata.

Z Torunia donoszą: Były czasy, że w mieście naszem wstydzono się mówić po polsku. Czasy te minęły już bezpowrotnie. Po utworzeniu banku powstała „Gazeta Toruńska“, za gazetą sejmiki gospodarskie i tyle innych instytucyj drobniejszych. Powstało i zagęściło się kupiectwo polskie i inteligencja. Dziś banku nic ma, ale skutki jego działalności widoczne na każdym kroku, a zamiast jednego, kilka domów handlowych polskich działa na jego miejscu.

W Grudziędzu odbędzie się uroczyście rocznica 600-letniego założenia miasta. Będzie pochód historyczny, przedstawiający sceny z panowania krzyżackiego, polskiego i pruskiego. Z polskich czasów będzie pochód weselny starosty Szczepańskiego z żoną Ewą Galiszewską, na zamek miejski. Dwunastu szlachty konno towarzyszyć będzie nowożeńcom, a 6 rajców i 9 ławników poniesie za orszakiem dary, składane staroście przez miasto.

Pies złodziejem. Pies pewnego rzeźnika w Bernie przyniósł swemu panu, ku jego wielkiemu zdumieniu, 250 fr., w jednym 50 frankowych i dwóch stu-frankowych banknotach. Rzeźnik złożył pieniądze w policji i wykazało się, że pies, będąc u innego rzeźnika, banknoty ukradł i przyniósł swemu panu.

Polityka.

Cesarz Franciszek Józef w porcie Rieki odbył przegląd floty angielskiej. Nie przywiązując do tego faktu nadzwyczajnego znaczenia, przyznać należy, iż nie jest pozbawiony pewnej donioslości politycznej. Przeglądy floty angielskiej przez monarchów zagranicznych, nie należą do wypadków często powtarzających się. W najnowszych czasach angielska flota kanałowa dwa razy występowała na wodach angielskich przed cesarzem Wilhelmem, będącym wnukiem królowej Wiktorji i gościem Anglji. Do Rieki zaś przybyła flota angielska morza Śródziemnego umyślnie, ażeby obecnością swoją uświetnić pobyt w tem mieście cesarza Franciszka Józefa. Leży w tem niezaprzeczenie dowód serdecznych stosunków między Anglją i Austrją, oraz chęci zamanifestowania ich wobec świata.

Z powodu wizyty eskadry angielskiej w Riece powiada „Standard“: „Dyplomacji austro-węgierskiej należy się wdzięczność za to, że niespokojne żywioły na półwyspie bałkańskim powstrzymała od wybuchu. Anglja zna pokojowe zamiary Austro-Węgier, dlatego podziela i popiera je“.

„Między Rosją i Francją niema formalnego przymierza, istnieje wszakże taka wspólność interesów, która pod względem siły nie ustępuje żadnej ugodzie,“ — tak odpowiadają „Nowosti“ na artykuł „Standard'a,“ dowodzący, że Francja nieraz już proponowała Rosji przymierze i zawsze otrzymała odmowę. „Standard“ oczywiście jest zdania, że Rosja i Francja nie są złączone wspólnością interesów. „Nowosti“ w takiem przedstawieniu rzeczy upatrują intrygę angielską, obliczoną na to, żeby Francję z Rosją poróżnić; ostrzegają też Francję przed zastawionemi na nią sidłami, w które gdyby wpadła, trudnoby jej było wyplątać się z nich, bo sprzymierzeni wyczekują tylko sposobnej chwili do ataku.

Kwestją stosunku Francji do Rosji i kwestją prób zawarcia między niemi przymierza zajmował się w ostatnich czasach nietylko „Standard“, lecz i wiele innych dzienników.

Czy przymierze zawarte będzie lub nie—faktem jest niezaprzeczonym, że obadwa państwa są dziś dla siebie w stosunkach politycznych europejskich podporą i dają sobie wzajemnie gwarancję bezpieczeństwa międzynarodowego. Nieco innego zapewne, jak prawdopodobieństwo wspólnego Francji i Rosji działania w razie wojny i jak obawa tegoż — utrzymuje w karbach powściągliwości armje trójprzymierza.

Pod osłoną Rosji wydoskonaliła Francja swoje uzbrojenia; pod osłoną Francji czyni to samo obecnie Rosja, która właśnie przystąpiła do zmiany karabinów starych na nowe, magazynowe małego kalibru. Oba państwa zatem już wyświadczyły sobie niejedną usługę.

Artykuł „Figara“ w kwestji porozumienia pomiędzy Francją a Niemcami, zajmuje dotąd prasę europejską, pomimo, że odmawiają mu wszędzie wszelkiego znaczenia politycznego. Dzienniki niemieckie wyjmują z propozycji „Figara“ to, co ich poglądom przypada do gustu, krytykując inne ustępy, mianowicie kwestję ustąpienia Lotaryngji. „Etoile Belge“ ogłasza rozmowę jednego ze swoich współpracowników z luksemburskim ministrem, Eyschenem, o tym przedmiocie. Minister zaznaczył, że wielki książe Adolf, nauczony doświadczeniem (wiadomo, że w r. 1866, stanąwszy po stronie Austrji, stracił kraj swój), umie cenić neutralność i nie skłania się ani ku Francji, ani ku Niemcom. Stara się zbliżyć do Belgji, która w równem z nim jest położeniu. Minister Eyschen sądzi, że Niemcy nie zdecydują się nigdy na ustąpienie Lotaryngji. Więcej szans za sobą ma projekt zneutralizowania, obok Luksemburga, także Alzacji i Lotaryngji, bo wtedy powstałby pas neutralny pomiędzy Francją a Niemcami.

Z targów.

W Radomiu na targu dnia 25-go czerwca 1891 roku płacono: korzec pszenicy rs. 7.50 — 0.00, żyta rs. — 5.75, jęczmienia rs, 4.25, korzec owsa rs.—3.30, korzec tatarki rs. 0.00, kartofli rs. 1.80.

W Warszawie dnia 25 czerwca 1891. roku, według „Gazety Handlowej“ płacono korzec pszenicy rs. 8.40, korzec żyta rs. 0.00, korzec jęczmienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 3.15.

Okowita. W Warszawie d. 25 czerwca usposobienie na okowitę było słabe; płacono za wiadro 100° w sprzedaży hurtowej 11.05, za wiadro 78° – rs. 8.73⁶.

Na giełdzie warszawskiej dnia 25-go czerwca płacono:

Marki niemieckie .	rs. 42.35 ½	za 100
Guldeny austryackie	„ 73.90	„ „
Franki	„ 34.25 ½	„ „
Funty szterlingi 1 Ł.	8.58	„ „

Kraków dnia 25 czerwca Ruble 136 płacono;

Berlin, dnia 25 czerwca. Ruble 235.95.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Tomkowi z Przedmieścia. Jeszcze pracować należy nad formą i gramatyką. Chór—pisze się przez ó, a nie przez u.

Panu B... w R. Są ludzie, którzy nigdy prostą drogą nie chodzą, a jednak podają im rękę i kłaniają się—przed złotym cielcem. Człowiek z charakterem, podniosłej myśli i szlachetnych uczuć, zawsze sprawiedliwie odnosić się będzie do czynów ludzkich. Dla tego też pozostaw pan złe... niech się samo rozbije o Bożą mękę.

Pani K.... Dr. Józef Talko przybyć ma do Radomia, ale dopiero za kilka tygodni. O przybyciu słynnego okulisty zawiadomimy czytelników Gazety.

*Panu *** w Radomiu.* Każdy tak postępuje jak mu jest dogodniej i korzystniej, to też i Redakcja ma prawo wyboru—komu powierzyć przyjmowanie prenumeraty, a komu odmówić.

Panu I. R. Radom jest przeważnie kolonją urzędniczą, a jednak ludzie ci, przy ograniczonych środkach swoich, najwięcej są ofiarni. To też dzięki właśnie ofiarności tej, ludzi średnio-zamożnych i biednych, Radom cieszy się tak zaszczytną opinją!

Panu Ludwikowi P.... W kwestji tej objaśnić może pana jedynie kancelarja Gubernatora, i o ile nam się zdaje, opinja jej będzie decydującą. Sprawa istotnie jest tego rodzaju, że bez pewnego ustępstwa ze strony pańskiej, załagodzić ją będzie trudno. Zdaniem naszem—korzystniej sprawę załatwić zgodnie, niż narażać się na nieprzyjemności, zwłaszcza, że w danym wypadku — ani honor osobisty, ani nawet honor, w szerszem znaczeniu tego słowa, nie był i nie jest dotknięty.

Rozmaitości.

— Jakże zdrowie kochanego pana?

— Bardzo źle, a co gorsza leczyć się nie mogę.

— A to dla czego?

— Wyobraź sobie, doktór pogodził się z aptekarzem, i takie drogie recepty smaruje—że nie sposób.

OGŁOSZENIA.

---

7) # SERCE KOBIECE.

Kartka z przeszłości

przez

JULJĘ TERPIŁOWSKĄ.

(Ciąg dalszy).

Jadwiga.

Skoro przysiędze nie chcesz wierzyć mojej,
Czyliż szczerości prostych słów dasz wiarę?
Winnym się tylko tłómaczyć przystoi,
Niewinnym — milcząc pić cykuty czarę.
Zresztą — cóż powiem?... ja mam tylko słowa,
Ty masz dowody. Cóż przekonać zdoła,
Że pozór kłamie, fałszem jest obmowa,
A szpiegi prawdy nie zbadali zgoła.

Jagiełło.

Ha! zawsze szpiegi!

Jaśko z Tęczyna.

Da Bóg, że poddani
Królewskie stadło pogodzą ze sobą.
(*Do Jadwigi*).
Racz nam wyjawić miłościwa pani,
Kto skarżyć króla ważył się przed tobą?

Jadwiga.

Gniewosz z Dalewic.

Jaśko z Tęczyna (*do Jagiełły*).

Miłościwy panie,
Kto śmiał królowej lżyć przed tobą sławę?

Jagiełło.

Gniewosz z Dalewic!

Jaśko z Tęczyna.

Podwójne pytanie —
Odpowiedź jedna: jasną mamy sprawę.
Ten dwujęzyczny, knując niecne zdrady,
Nie wiedział o tem, że sobie tka sieci,
Że zwykle giną podstępne układy
Tem, iż fałsz niechcąc sam prawdę wyświeci.
Przystap, Gniewoszu! wyznaniem otwartem
Może złagodzisz przynależną karę;
Więc rozplącz z Bogiem, coś zagmatwał z [czartem:
Czemuś królewską chciał poróżnić parę?

Gniewosz.

Ha! niema rady! zaprzeczać już trudno,
Więc powiem prawdę, — a przyzna kto może
W duchu, że nie jest ma sprawa tak brudną,
Skoro rzecz całą otwarcie wyłożę:
Wyznaję, — drogą szedłem wprawdzie krętą,
Ale jej celem było kraju dobro,
Nie własna korzyść.

Jaśko z Tęczyna.

Za kraju rzecz świętą
Daje się życie, pierś mężną, dłoń chrobrą,
Nie podstęp niecny.

Gniewosz.

Jak co kto uważa:
Wy znajdujecie, że ojczyźnie w dani
Dosyć ten składa, kto życie naraża, —
Ja zaś — czci nawet nie skąpiłem dla niej.

Jaśko z Tęczyna.

Niegodna mowa twoja, chrześcjanina,
Ani szlachcica! największą jest siłą
Matki ojczyzny — cześć i cnota syna,
Lecz cóż to szkodą krajowi groziło?

Gniewosz.

Zerwanie z Litwą. Płakała królowa,
Że jej tu smutno, że od wspomnień mary
Na krajby świata uciekła z Krakowa;
Król, zdolny dla niej do wszelkiej ofiary.
Chciał nas opuścić. Za cenę korony,
Którą jak cacko rzucał jej pod nogi,
Chciał sobie kupić wdzięczne serce żony,
I w jej pamięci zatrzeć obraz wrogi.
Owóż dlaczego chciałem przed królową
W złem świetle króla wystawić zamiary,
W pańskie zaś ucho szepnąłem złe słowo,
By miłość lodem ochłodzić niewiary.
Wyznaję teraz, gdy na nic wybiegi,
Że niewiem, mimo, żem ciągle na czatach,
By król nasyłał na królowę szpiegi,
By pani kryła księcia w swych komnatach.
Nie przez dwie doby, lecz tylko przez chwilę
Książę, przebrany w proste kupca szaty,
Bawił na zamku, i wiem tylko tyle,
Że wyszedł gniewny z królewskiej komnaty.

(*C. d. n.*)

Od kop. 10 za rolkę.

SKŁAD
OBIĆ PAPIEROWYCH
pod firmą
J. TENENBAUM
w Radomiu,
naprzeciw Sądu okręgowego,
poleca w wielkim wyborze obicia papierowe najświeższych deseni i kolorów, w gatunkach, począwszy od kop. 10 za rolkę, aż do wspaniałych. Podejmuje się całkowitej renowacji mieszkań z wytapetowaniem, pomalowaniem sufitów, oraz drzwi i okien, po cenach nader umiarkowanych.

Od kop. 10 za rolkę. Od kop. 10 za rolkę. Od kop. 10 za rolkę.

Uznane powszechnie
za NAJLEPSZE
Kieleckie
GILZY
hygieniczne niesklejane
fabryki Braci
ROZWĘŻ
z najlepszej i rekomendowanej przez amatorów bibułki francuzkiej „Les Dernieres Cartouches“
nabywać można
w Radomiu
W Handlu Towarów kolonjalnych
Feliksa POTOCKIEGO
ul. Lubelska, dom W-go d-ra Płużańskiego.

Bona niemka poszukuje miejsca zaraz. Wiadomość w Redakcji. 384-2

DOM BANKIERSKI
M. GOLDHAAR
w Radomiu,
ulica Lubelska dom p. Trzebińskiego Nr. 109 104—8

Ubezpiecza: 5% Pożyczki Premjowe Rosyjskie I-ej Emisyi z 1864 r. od ciągnienia amortyzacyjnego w dniu 1 (13) lipca r. b. odbyć się mającego. Wydaje przekazy listowne i telegraficzne na wszystkie miejscowości kuracyjne w kraju i zagranicą.

Do kalendarza radomskiego na r. 1892 w dalszym ciągu nadesłały ogłoszenia następujące firmy *z Radomia:* „Skład tektury asfaltowej, smołowcu gazowego, laku asfaltowego i t. p. przyborów do krycia dachów, z fabryki M. Wolanowskiego“, u *D. Tenenbauma.* „Skład cukru, herbaty i towarów kolonjalnych“ *R. Cemberkowicz.* 397—1

Do wynajęcia od 1-go lipca 4 pokoje z balkonem, przedpokój, kuchnia, spiżarnia i piwnica; 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia i piwnica, w domu Klimaszewskiego, ulica Staro-krakowska, Nr. 314. 393-2

MAGAZYN
St. Rakowskiego
Róg Lubelskiej i Warszawskiej.

Skład papieru, galanterji, perfumerji, wyrobów platerowanych J. Frageta, biżuterji srebrnej i złotej, skład nut na fortepjan i skrzypce i t. p., książki do nabożeństwa od 25 kop. do 15 rubli, koszule od rs. 1 k. 25, kołnierzyki, mankiety, krawaty, laski, baty, spicdruty, grzebienie, szczotki, lustra, parasole i parasolki, wachlarze, portmonetki, pugilaresy, portpapierosy, szachy, arcaby, domina, wielki wybór **zabawek dziecinnych pokojowych i ogrodowych.** Łut perfum oryginalnych angielskich 40 kop., 100 arkuszy papieru i 50 kopert z literami od 60 kop., 100 biletów drukuje na poczekaniu od 50 kop. **Wielki wybór regestrów gospodarczych** i wszelkiego rodzaju druków.

Sprzedaje po cenach możliwie nizkich **Magazyn St. RAKOWSKIEGO, róg Lubelskiej i Warszawskiej, dom W-go Pohla.** 386-4

R. CEMBERKOWICZ

Skład cukru, herbaty i towarów kolonjalnych, przenosi z dniem 8 lipca, z domu A. Gutsztata do domu własnego ul. Rwańska № 30. 398—1

Gabinet mechaniczny
MAKSA BOGACZA

zawiadamia, że ostatnie dwa przedstawienia odbędą się jutro, t. j. w niedzielę, d. 28, i w poniedziałek, d. 29 czerwca. Początek o godzinie 8½ wieczorem.

Potrzebna jest na wieś do zacnego domu na dwa miesiące nauczycielka muzyki. Wiadomość w Redakcji.

Oficyna na *letnie mieszkanie* jest do wynajęcia w Prendocinku od 1-go lipca. 391-1

PRACOWNIA GORSETÓW.

Po ukończeniu w specjalnym zakładzie nauki wyrobu gorsetów — przyjmuję wszelkie roboty w zakres gorseciarstwa wchodzące.

Wyrabiam **gorsety** od rs. 2 i droższe.

Przyjmuję pranie i reperacje gorsetów.

Pracownia moja **gorsetów** — przy ulicy Lubelskiej, w domu W-ej Romanowskiej.

313-2 **MARJA NIEPOKOJCZYCKA.**

FABRYKA W. J. ASMOŁOWA i S-ki
W ROSTOWIE NAD DONEM
poleca pamięci Sz. Publiczności
PAPIEROSY
„WIKTORJA“ i „ROSTOWSKIE“
średniego formatu grubszego formatu
w cenie 10 szt. 6 kop.—5 szt. 3 kop.
TYTONIE
„OTBORNOJ SOTIROWKI“
w nowem opakowaniu, oraz wszelkie inne tytonie i papierosy znanej powszechnie dobroci.
302—1

Zakłady Przemysłowe M. Wolanowskiego w Warszawie

Mają honor zawiadomić osoby interesowane, iż **wyłączną sprzedaż wyrobów swoich fabryk,** na gubernję Radomską i Kielecką, **powierzyły panu D. Tenenbaumowi w Radomiu.** **M. Wolanowski.**

Skład Wyrobów, Zakłady Przemysłowe
M. WOLANOWSKIEGO W WARSZAWIE.
Reprezentant D. TENENBAUM w Radomiu.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam honor zawiadomić Szan. Publiczność, iż znajdują się u mnie na składzie wszystkie wyroby powyższych zakładów po cenach fabrycznych warszawskich, jako to: **druty, gwoździe druciane i maszynowe, łańcuchy, tektura smołowcowa, lak asfaltowy, smoła** i t. p. Podejmuję się również robót dekarskich z specjalnymi majstrami, z fabryki wysyłanymi.

Cenniki illustrowane i próbki wyrobów na żądanie wysyłam gratis i franco. 389-1

D. TENENBAUM w Radomiu.



SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
KAROLA CYPEL
w Radomiu, ulica Lubelska, dom W-go Lichtensztajna,

poleca: Najlepsze, najpraktyczniejsze Maszyny do szycia wszelkich systemów, taniej 10% od cen, praktykowanych w innych składach, na **spłaty** tygodniowo po rs. **1.** Igły wyborowego gatunku i oliwę najlepszą i taniej.
Wyżymaczki i welocypedy (Rowery.)
Przyjmuje maszyny wszelkich systemów do reperacyi. 28-52

FABRYKA MEBLI

Istniejąca od lat 20-stu wraz z *Magazynem gotowych Mebli* **F. Drzewińskiego** w Radomiu, z d. 1-go lipca r. b. przeniesioną zostanie z domu Grüna do hotelu Polskiego, przy ulicy Lubelskiej.

Tenże zakład, jak dawniej, tak i nadal wykonywa wszelkie roboty dekoracyjne, przeróbek mebli, i t. p. po cenach nader nizkich.

Potrzeba jest 2-ch uczniów do tej fabryki do wydziału stolarskiego i tapicerskiego. 383-11

Ogłoszenie. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ross. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia.

№ frachtu	Data miesiąc i rok przybycia towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Nazwisko wysyłającego	Nazwisko odbiorcy	Rodzaj towaru	Ilość sztuk	Waga	
								P.	F.
4749	23 IV 91 r.	S. Petersburg	Ostrowiec	W. Busztedt	J. Bil	Sprzęty domowe	1	00	35
16717	26 IV „	Kielce	„ „	Goldblut	Okaziciel d. f.	Mydło	2	12	00
6766	7 IV „	Warszawa N.	„ „	Herman Stein	„ „ „	Wino	1	6	00
7710	27 IV „	„ „	„ „	Szkalek	Buczyński	Krochmal	1	1	00
7719	27 IV „	„ „	„ „	Rapel	Okaziciel d. f.	Kapelusze	1	2	10
140	29 IV „	N. Aleksandr.	„ „	Bomsztein	„ „ „	Wyroby powroźn.	1	2	36
23876	8 IV „	Łódź	„ „	K. Szajbler	„ „ „	Płótno	1	8	10

O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 12995/1200-3

A. ABRAMECKI
Lekarz-dentysta operacje wykonywa szybko, bez środków usypiających. 390-2

WILGOĆ i GRZYB
stanowczo usuwa
technik
WIECZORKIEWICZ.
Wiadomość w Redakcji. 356-17

Skład towarów bławatnych, sukna, kortów i futer
JÓZEFA MARTOFEL
W RADOMIU
poleca: 274-6
Kamgarny i korty na ubrania męzkie; szewioty, dradimy na płaszczyki i żakiety. Wełny fantazyjne, jedwabie, aksamity, satynki i kretony. Dywany, juty i kretony meblowe. Firanki białe i ciemne. Płótna jarosławskie, bieliznę stołową, chustki webowe i drelichy. Ceny przystępne.
Resztki i towary wysortowane od 25% do 50% niżej ceny.

Redaktor i Wydawca Rajmund Masłowski Дозволено Цензурою.—Г. Радомъ, 14 Іюня 1891 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.